Okrutna korektorka

ROZWAŻANIA NIE TYLKO DLA MŁODZIEŻY

Śmierć – nazwiemy ją korektorką. Ona na pewno przyjdzie. Jak prawdą jest, że po mijającym dniu przyjdzie noc, tak jej obecność zjawi się w pewnym momencie naszego życia – *„wiedzą bowiem żywi, że muszą umrzeć”* – Kazn. Sal. 9:5.

Szczególnie ludzie w młodym wieku nie są na taką ewentualność przygotowani. Prawo porządku przemijania zdaje się utwierdzać przekonanie, że życie należy się młodości, że rozwijający się kwiat rozpoczętego istnienia powinien trwać i trwać. . .

Może się wydawać, że przyjście owej okrutnej korektorki jest bardzo odległe, że jest ono tak dalekie, iż w ogóle nie ma potrzeby myślenia o tym. A jednak tego niechcianego spotkania nie unikniemy!

Często przychodzi niespodziewanie, z zaskoczenia, nawet w momentach, gdy na to nic nie wskazuje, i gdy w perspektywie naszego życia snujemy wizję rozległych planów.

Wielu ludzi czyni podobnie, jak czynił ów bogacz z przypowieści Jezusa: *„I rozważał w sobie: Co mam uczynić, skoro nie mam już gdzie gromadzić plonów moich. I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje, i powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się. Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie?”* – Łuk. 12:16-20.

Ktoś powiedział:

> Człek się tak na ziemi ubezpiecza,
> Jakby wieki zakupił, tak daleko zmierza;
> Jakby ze śmiercią zawierał przymierza.
> Odległy cel zakłada – na sto lat, jak na trzy,
> Liczy, choć dalej od nosa nie patrzy.

Ale życie ludzkie niesie z sobą wiele tragicznych faktów. Jakże często sprawdza się sens nauki Odkupiciela z owego podobieństwa o bogaczu, że wówczas, kiedy wydaje się nam, iż mamy zabezpieczony nasz byt na długie lata, że interes kwitnie, a podstawy materialne cieszą nasze serce, wtenczas, niestety, wtenczas, w najbardziej niechcianym dla nas momencie, trzeba wszystko zostawić, a to, *„co przygotowaliśmy, czyje będzie?”*!. . .

Ktoś pod cytatem „Próżna pogoń” zawarł życiową mądrość:

> Każdy wiele życzy sobie,
> Za czymś pędzi, szuka, goni,
> Czas nadejdzie, legnie w grobie
> I co gonił, nie dogoni!.

Rozsądny sens życiowy wypływa też z nauki Przypowieści Salomonowych (30:7-9). Mędrzec Pański powiada: *„Proszę cię o dwie rzeczy; nie odmów mi, zanim umrę: Oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedź mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo, abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga”*.

KSIĘGA ŻYCIA

Każdy człowiek pisze księgę swojego życia. Zapis ten dokonuje się już od najwcześniejszej młodości. Od lat dziecinnych stawiamy pierwsze znaki alfabetu naszego postępowania. Najpierw są one nieśmiałe, czesto krzywe, koślawe, nie mające wyrobionego charakteru pisma, ale ciągle pocieszamy się nadzieją, że nabierzemy wprawy, że z każdym dniem, miesiącem, rokiem będzie coraz lepiej, że pismo księgi naszego życia będzie doskonalsze.

Czas nie stoi w miejscu i życie toczy się naprzód. Stajemy się doroślejsi, dojrzalsi, rozumniejsi. Lecz przy analizie codziennych zapisów zdarzeń naszego postępowania nadal zauważamy strofy, które nas zawstydzają, bowiem zamiast być wyrazistsze, dokładniejsze, bezbłędne, śmieszą swoją nienaturalnością i szpecą strony naszej często komicznej epopei.

Bywa i tak, że niektórym może się wydawać, iż potrafią pisać lepiej od innych, że posiadają piękny charakter pisma, że ich pismo wyróżnia się wśród innych pism. Jeśli tak jest w istocie, to mamy powód do pokornej satysfakcji, bowiem jako chrześcijanie rzeczywiście powinniśmy się w tej dziedzinie sztuki pisma zdarzeń życiowych odznaczać większą dokładnością. Ale nie zawsze tak jest naprawdę. Często stwierdzamy u siebie pomyłki i nietakty. Wystarczy zatrzymać się na moment, chwila zadumy i refleksji, oceny i własnego krytycyzmu pozwala spostrzec koślawość i krzywizny.

Wśród chrześcijan jest takie mądre powiedzenie, że największą pracą, jaką każdy człowiek ma do wykonania, jest praca nad samym sobą. Życie ludzi polega na tym, by każdodziennie nanosić korektę swoich czynów i

postępowań. Każda zauważona pomyłka, każdy błąd, nastręcza okazję do wnikliwej analizy życia, celem naniesienia niezbędnych poprawek. To zadanie mamy spełnić, tu na tej ziemi, dokąd żyjemy. Nie możemy pozostawiać spraw niezałatwionych do jutra, bowiem nie wiemy, czy jutro nie przyjdzie nam zakończyć naszą drogę życia. Kaznodzieja Salomonowy (12:12-14) pisał: *„Synu mój, przyjmij przestrogę! Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną – czy dobrą, czy złą”*.

Nasz drogi Zbawiciel pouczał: *„Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w drodze”* – Mat. 5:25. Dokąd idziemy drogą naszego życia, dokąd współżyjemy z ludźmi, powinniśmy załatwiać nasze codzienne sprawy w taki sposób, aby jutro wschodzącego słońca zastało nas rozliczonymi. Przypominają nam o tym słowa świętego Pawła, który pisze: *„. . . niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym”* – Efezj. 4:26.

Gdy przyjrzymy się naukom Zbawiciela, musimy przyznać, że dostarczają nam one etycznych rozwiązań do współżycia między ludźmi. Odznaczają się wysoką kulturą. Nasz Pan poucza nas, byśmy odpuszczali winy naszym winowajcom i nie pamiętali, jeśli przydarzy im się uczynić nam jakąś przykrość, bo tylko wtedy, gdy my im odpuścimy, Bóg odpuści nam nasze winy. Tę wielką naukę Chrystus Pan zawarł w słowach modlitwy: *„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”*. Powyżej wspomniane słowa św. Pawła, by słońce nie zachodziło nad gniewem naszym, są zgodnymi z nauką Jezusa o odpuszczaniu win i wskazują, że nasz gniew nie powinien trwać dłużej niż do wieczora.

Szczęśliwy ten człowiek, który nauczył się składać z siebie ciężar różnych niewłaściwości, które nagromadzają się w sercu każdego dnia i rozpoczynać każdy nowy poranek nie obarczonym przez rosnące zaległości krzywd do wyrównania i rachunków do spłacenia.

Jak błogosławionym byłby nasz stan i jakaż wielka różnica zaszłaby w życiu ludzi, gdyby każdy z nas nauczył się z każdym dniem i zachodem słońca oczyszczać się z wszelkiej niegodziwej myśli, nieczystych słów, niskich uczuć i niewłaściwych czynów. Zapewne życie stałoby się piękniejsze, przyjemniejsze i radośniejsze.

TAJEMNICA JUTRA

Śpiewamy w jednej z pieśni: Bóg przyszłość oczom naszym skrył. Tak, to jest życiowa prawda. Nikt z nas nie wie, co nam przyniesie jutro. Może to być ostatni dzień w naszym życiu. Ktoś znów dał mądrą receptę na życie: Żyjmy dzisiaj tak, jakbyśmy jutro umrzeć mieli. Rzeczywiście nikt z nas nie wie, kiedy przyjdzie nasz kres, kiedy się zjawi śmierć, aby dokonać zabiegu – przerwania nici naszego życia? Dokąd żyjemy, jesteśmy, działamy – uczyńmy wszystko, aby naszym własnym wysiłkiem ułożyć sprawy tak, by one nie wymagały dużych poprawek, aby nie pozostawiać wiele nadchodzącej korektorce.

Po śmierci już nic się nie da poprawić, chociaż wielu wyznawców różnych denominacji religijnych wyznaje teorię pośmiertnych poprawek, wyrównania niespełnionych zobowiązań i spłacenia zaciągniętych długów. Temu celowi poświęcane są modlitwy za zmarłych, płatne msze oraz inne religijne ceremonie. Biblia tego nie naucza. Wszystko, co człowiek ma do uczynienia, powinien uczynić podczas swego życia. Kaznodzieja Salomonowy (9:10) powiada: *„Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyń według możności twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz”* (BGd).

Słowa Kaznodziei Pańskiego wyraźnie wskazują, że z chwilą spotkania ze śmiercią, gdy ona przerwie nić egzystencji, nie istnieje już możliwość dokonania korekty życia. Na nic się zatem zdają ludzkie wysiłki przyjścia z pomocą zmarłemu chociaż wynałożyliby na to wszystkie majątki.

Księgę życia pisze się tylko raz. Gdy życie się kończy, nikt i nic już nie zmieni zapisanej treści. Nie ma możliwości ulepszenia zapisu. Wobec tego musimy się starać, aby zapis był prawidłowy i zgodny z wolą naszego Boga. Zapisów wstydliwych nie da się wymazać, lecz będą czytane przed Bogiem. One staną przed Bogiem jako nasi świadkowie, którzy będą świadczyć przed Nim, zdając rachunek z pożyteczności naszego życia.

> Nie marnuj życia w bezczynnej goryczy,
> Bo szkoda każdej godziny,
> Gdyż Bóg dzień każdy pamięta i liczy,
> I spyta o twoje czyny.

Życie nastręcza ciągłych okazji do zniekształcania zapisu w naszej księdze życia. Niedoświadczenie lub brak staranności stają się przyczyną popełniania błędów, tworzenia plam, kleksów, zabrudzeń i koślawych zdań. Są to labirynty krzywizn myślowych, uprzedzeń i złośliwości ludzkiej, są to wyżłobienia moralne i nierówności psychiczne wynikłe z niedoskonałości ludzkiej.

Życie nie jest łatwe. Wymaga ciągłej kontroli, czujności i walki, przede wszystkim z samym sobą, a także z mnóstwem złych wpływów, które stale nas atakują. Każde dziecko Boże znajduje dla siebie zapas informacji w Piśmie Świętym – jak należy żyć, jak rozliczać sprawy każdego dnia, jak przeciwstawiać się atakującym wpływom złego świata, aby okrutna korektorka nie

miała nic do czynienia, by nie musiała nanosić poprawki swym brutalnym cięciem nici życia. Bóg, sprawiedliwy Sędzia, nagrodzi tych, którzy w czasie swego życia prowadzili dokładne rachunki, a gdy końcowy bilans będzie dodatni na korzyść dobrego, to spełnią się słowa pochodzące z nieba, które słyszał Jan apostoł: *„Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi”* – Obj. 14:13.

ŚMIERĆ – NAZWALIŚMY JĄ KOREKTORKĄ

Śmierć bardzo często koryguje ludzkie życiorysy. Zwady rodzinne, walki sąsiedzkie, zacietrzewienia, spory, nienawiści, złości, pretensje, które niejednokrotnie trwają całymi latami, dopiero śmierć wkracza w życie ludzi z całą swą brutalnością i kładzie kres wieloletnim waśniom. W takiej chwili ustaje wszystko, a pręgierz opinii publicznej zmusza nawet do pójścia na pogrzeb.

Owa okrutna, aczkolwiek w takich sytuacjach konieczna korektorka, tylko w zakresie moralnej tolerancji, chwilowo niweluje nagromadzone wieloletnie zajątrzenia, pretensje i zwady. Najbliżsi członkowie rodzin, sąsiedzi, którzy przez wiele lat nie rozmawiali ze zmarłą osobą, wzajemnie się nienawidząc – teraz dla dobrych manier, czesto dla ludzkiego oka, idą w orszaku pogrzebowym, niosąc kwiaty tulipanu, kalii, frezji czy gerber. Brak jest tylko zapominajek, które byłyby symbolem zapomnienia wszystkiego, co było złe. Brak tych ciągle daje znać o sobie, one są ciągle niewidoczne, ukryte i tylko życie pokazuje, jak mało ich symbolizm ma zastosowanie w życiu ludzi.

Chociaż wśród ludzi uznawany jest zwyczaj, że o umarłych źle się nie mówi, to jednak praktyka dowodzi, jak trudnym jest to do zastosowania.

Wielu ludzi odchodząc z tego świata, pozostawia sprawy swego życia jak wielkie śmietnisko. Istny bałagan pozostawiają w spadku swym najbliższym, którym z wielkim trudem przychodzi porządkowanie, a często jest to wręcz niemożliwe, gdyż urazy serca zranionej ludzkiej tożsamości pozostawiają głębokie rany wymagające bardzo długiego leczenia.

Tu wstawiamy sobie pytanie: Czy jako chrześcijanie mający znajomość nauki Słowa Bożego i nazywający się ludźmi prawdy, potrafimy wykazać się kwalifikacjami dobrej korekty naszego życia? Ułożyć go w taki sposób, aby wydać dobre świadectwo prawdzie? Przecież znamy naukę Zbawiciela, który do swoich naśladowców apelował o pojednanie: *„Idź, pojednaj się z bratem twoim”*. Idź! Nie czekaj aż śmierć będzie blisko, gdy zdrowie cię opuści. Nie odkładaj tego na ostatnią chwilę, jak to wielu czyni! Bo może się okazać, że jest za późno i nie zdążysz pojednać się z twoim bratem.

Gdy przeglądamy nauki ewangeliczne, spostrzegamy ich wysoką etykę i moralność. Każdy człowiek kierujący się tymi naukami ma ułatwioną drogę życia, a tym samym ułatwia życie innym. Ujmują one wnikliwie nasze procesy psychiczne, zmuszają umysł do analizy każdodziennych czynów oraz do surowej kontroli myśli, słów pragnień i pożądań serca. Stają się one strażnikami naszego duchowego życia, strzegąc nas przed popełnianiem głupstw, utrzymując nas w stałej równowadze duchowej.

GDY ZAŚNIESZ, BĘDZIESZ MIAŁ MIŁY SEN

Jeśli nie możesz zasnąć po przeżytym dniu, trapią cię sny niespokojne, myśl błąka się wśród zdarzeń, które pozostawiły ślad wewnętrznego roztargnienia, przykładasz głowę do poduszki, a jednak sen jest niemożliwy, to gdy tylko zacznie świtać, czym prędzej wstań, nie zwlekaj i udaj się do twego brata, by się z nim pojednać.

Odrzuć myśl o twej niewinności, nie stosuj tzw. samousprawiedliwiania się. Wiedz, że w upadku brata jest wspólnota grzechu, w którym jesteś zrodzony. W takim przypadku wszyscy ponoszą winę, wszyscy bez wyjątków! Wielu popełnia życiowy błąd zwalając zawsze winę na innych. Niektórzy z dziatek Bożych obwiniają nawet zbór, że to zbór popełnił pomyłkę i uczynił im moralną krzywdę, pozbawiając ich czasowej społeczności – oni są niewinni. Żądają od zboru przeprosin, a gdy to nie następuje, opuszczają na stałe tę społeczność, idą do innej grupy religijnej, wnosząc ciągłe pretensje, trwające nieraz całymi latami. Zamiast, przykładem Dawida, powiedzieć: Zgrzeszyłem!, by dokonać rozrachunku przyjmując na siebie winę, przywołuje się na swoją obronę honor, lata stażu w prawdzie, własne zasługi, sumienie itp. .

Później wegetuje się na bocznych torach. Całe dalsze życie staje się bezużyteczne, nie produktywne, nic nie dające dla dobra bliźnich, dla zbudowania braci. Taki człowiek stoi jak narożny słup w płocie nie dając się nagiąć w żadną stronę.

Tylko pretensje rodzą się, nabrzmiewają, trwają, a życie biegnie i rok po roku zbliżamy się do kresu naszych dni. Aż przychodzi ta niechciana i często nie dająca nam już czasu na uregulowanie naszego życia – owa korektorka. Lecz, jak już wcześniej powiedzieliśmy, zakres jej korekty sprowadza się jedynie do litery egzystencji człowieka, a nigdy do jego ducha. Odchodzimy, a pretensje pozostają. Jest życiową prawdą, że jakimi jesteśmy, takimi pozostaniemy w pamięci najbliższych po naszym odejściu. Nudziarz zza grobu jeszcze bardziej nudzi, głupiec dalej mówi swoje głupstwa, a ten, który stale miał do innych pretensje, pozostanie nadal pretensjonalnym. Trudnym jest, by człowiek mógł być innym, jakim był za życia. Balzak niegdyś pisał, że wrzaskliwy głos jego żony, dochodził go jeszcze zza

grobu.

Nie czekajmy biernie aż ostatecznie owa korektorka naniesie poprawki naszemu życiu. Nie pozwólmy, by ona kładła kres naszym bezmyślnym waśniom, długoletnim zacietrzewieniom, rodzinnym kłótniom, niezgodzie, pretensjom, urazom itp. . Dlatego jest pożądanym, aby dokąd jeszcze żyjemy, ułożyć sprawy życiowe tak, by z chwilą naszego odejścia nie było dużej potrzeby nomilizowania naszych błędów.

Nie zwlekajmy! Nie czekajmy, aż wszystko skoryguje ta okrutna korektorka. Ona wszystko kończy i po jej działaniu, sami już nic nie poprawimy! Jej korekta nie przyniesie nam żadnych korzyści, któreby nas odpowiednio zaprezentowały przed Bogiem. Dlatego skorzystajmy z rad Przypowieści Salomonowych (3:21-24): *„Synu mój! Zachowuj przezorność i roztropność i nie spuść ich z oczu, a będą one życiem twojej duszy i ozdobą twojej szyi. Wtedy bezpiecznie chodzić będziesz swoją drogą, a twoja noga nie potknie się. Gdy się położysz do snu, nie będziesz się bał, a gdy zaśniesz, będziesz miał miły sen. ”*

KOREKTY GLOBALNE

Pan Bóg w wielu przypadkach zarządził globalne korekty w historii ludzkości. Tak było w czasie potopu i w czasach Sodomy i Gomory. Gdyby Bóg nie interweniował wówczas w celu ukrócenia zła, świat nie dotrwałby do naszych czasów z powodu wielkości grzechu. Dlatego Bóg dokonał ważnej korekty sprawiającej oczyszczenia rodzaju ludzkiego z nadmiaru istniejącej demoralizacji. Grzech został wytrącony na pewien czas z procesu swego rozwoju i niejako od nowa rozpoczynał swój niszczący proces działania, a to pozwoliło światu przedłużyć swą egzystencję.

Bóg także zapowiedział przez usta proroków i naszego Pana jeszcze jedną globalną korektę współczesnego świata. Bóg postanowił położyć koniec egzystencji wszelkiego zła, jakie nawarstwiło się w okresie minionych sześciu tysięcy lat. Będzie to ostatnia korekta, która dokona ostrego cięcia nie tylko niesprawiedliwych struktur obecnego świata, ale także będzie czynnikiem oczyszczającym ludzkie serca, zmieniając je z kamiennych na mięsiste. Czynnikiem tym, przeobrażającym zło w dobro będzie wielki ucisk, anarchia, o którym przepowiadał prorok Pański Daniel i nasz drogi Odkupiciel (Dan. 12:1. Mat. 24:21). Będzie to, jak już zostało nadmienione, ostatni akt Boskiego działania i tak skuteczny, iż każda niesprawiedliwość zostanie do szczętu wyniszczona. Oto zapowiedź pańska przez proroka Malachiasza (3:18-19): *„Wtedy znowu dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym a bezbożnym, między tym, kto Bogu służy, a tym, kto mu nie służy. Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzien, – mówi Pan Zastępów – tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki”*.

ODNOWY PAŃSTW

Historia dostarcza nam dobitnych dowodów, że odnowy różnych państw i w różnych okresach czasu stały się możliwe jedynie dzięki działaniu owej korektorki, przerywającej panowanie bezwzględnych, fanatycznych i mściwych dyktatorów.

Znamy historię królowej Anglii, Marii Krwawej, fanatycznej katoliczki, która w okrutny spsób prześladowała innowierców. Za jej panowania tysiące niewinnych chrześcijan przypłaciło życiem swoją chęć służenia Chrystusowi w inny sposób, niż nauczał tego kościół katolicki. Z chwilą jej śmierci, gdy na tron wstąpiła królowa Anglii, Elżbieta, wyznania protestanckiego, natychmiast ustały prześladowania, tysiące ludzi opuściło więzienia, gdzie byli więzieni za przekonania religijne i kraj odetchnął z ulgą atmosferą odnowy.

Znamy władców współczesnej historii, którzy podczas swego panowania wsławili się tyranią, okrucieństwem, wprost barbarzyństwem i strach pomyśleć, ile cierpień, ofiar i krzywd popełniliby jeszcze, gdyby żyli dłużej.

NOWY ROZDZIAŁ ŻYCIA

Z nowym rokiem niejako otwieramy nową kartę naszej księgi życia i zaczynamy pisać nowy rozdział. Starajmy się umiłowani, aby ten rozdział został napisany poprawniej jak inne w minionych latach. Nabyliśmy już pewnej wprawy. Doświadczenia minionych lat czegoś nas nauczyły. Z niektórych błędów wyciągnijmy pouczające wnioski, które rzeczywiście pozwolą nam pisać dalej naszą księgę z większą uwagą, by nie robić kleksów trudnych do wymazania, błędów nie do naprawienia. Niech życie nasze nie będzie zagracone nieporządkiem, które musiałaby porządkować aż owa korektorka.

Miejmy w stałej pamięci słowa Psalmisty Pańskiego *„Nauczże nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości”* – Psalm 90:12. Aby Nowy Rok zastał nas obfitującymi w duchowe przeżycia i przy pomocy Bożej spełniającymi rozumną naszą służbę, do której Pan pozwolił nam się zaciągnąć.

Weźmy pod uwagę słowa św. Piotra, który upominając nas, czyni jakby testament, dbając o dobre świadectwo życia po swoim odejściu: *„Uważam zaś za rzecz słuszną, dopóki jestem w tym ciele, pobudzać was przez przypominanie. Wiedząc o tym, iż rychło trzeba mi będzie rozstać się z życiem, jak mi to zresztą Pan nasz, Jezus Chrystus, objawił. Dołożę też starań, abyście także po moim odejściu stale to mieli w pamięci”* – 2 Piotra 1:13-15.

Niech to przypomnienie Pańskiego Apostoła będzie dla nas pobudką do gorliwego spełniania warunków naszego przymierza ofiary, jakie zawarliśmy przy naszym poświęceniu. Starajmy się pojmować życie tak, jak czynili to Boży ludzie, którzy mając świadomość tylko czasowej egzystencji tu na tej ziemi, z całą starannością przygotowywali się do odejścia, robiąc remanent życia. Popatrzmy na apostoła Pańskiego Pawła, który u schyłku ziemskiego bytu pisał do Tymoteusza: *„Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelisty, pełnij rzetelnie służbę swoją. Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości”* – 2 Tym. 4:5-8.

Jak bardzo pouczający jest apostolski stosunek do życia, szczególnie nam, żyjącym w czasach ostatecznych tego zwodniczego świata, w czasach wielkich złudzeń i w godzinie pokuszenia, jaka przyszła na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi (Obj. 3:10). Z całą wyrazistością daje się zauważyć zbliżanie się ciemnej nocy ucisku, zatem światło Ewangelii Chrystusowej niech oświeca coraz jaśniej końcową drogę naszej wędrówki za Panem, który ciągle jeszcze nas zaprasza do uczty ze Sobą i mówi:

> *„Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną”* – Obj. 3:20.

Rorata Roman
R-
„Straż”